

PRZEGLĄD WILEŃSKI

PISMO CODZIENNE

WARUNKI PRENUMERATY z przesyłką lub odnośnieniem do domu
Rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 25 kop.,
miesięcznie 50 kop.

CENY OGŁOSZEŃ:
Na 1-ej stronie 30 kop.; na 4-ej—po 15 kop. od wiersza. Nekrologi po 40 kop
od wiersza. Ogłoszenia drobne za każdy wyraz 3 kop.

Adres Redakcji i Administracji:
Zawalna 3, m. 7. № skrzynki poczt. 52.
Telef. № 20-20.

Cena numeru pojedynczego 2 kop., na kolei 3 kop.

Redaktor przyjmuje codziennie prócz
świąt i niedziel od g. 12 do 2 po poł.
Administracja otwarta od g. 10—3.

Składajcie w redakcjach pism polskich ofiary na Królestwo i Galicję!

Oplakane stosunki.

W rubryce kroniki „Przeгляdu Wileńskiego” przypadkowo zoczyłem wzmiankę o memorjale, złożonym Radzie miejskiej w sprawie unormowania warunków pracy w zakładach handlowo-przemysłowych. A więc sprawa przepisów, norm prawnych, płac; sprawa nieciekawa dla naszego szerszego ogółu i nieco drażliwa dla „chlebobawców”, którzy stanowią nie lubią wtrącania się do ich stosunków z pracownikami, gdyż to, według ich mniemania, mąci harmonję społeczną. Wszelkie przepisy, normujące pracę, wszelkie prawa ograniczające jednostkę, wywołują, oczywista, niechęć i przeciwdziałanie.

Nie dziwota; nie jesteśmy w Europie Zachodniej, gdzie na wszystko jest przepis, gdzie człowiekowi nie wolno, na ten przykład, bezkarnie nawet spluć na ulicy. My tam nie mieliśmy sposobności nauczenia się szanowania przepisów.

Europejczyk, ulegający zakazom i radom, wypisanym na tablicach przy drogach, w parkach (nawet w wypadkach, gdy policjanta niema w pobliżu) sprawia wrażenie osobnika niejako egzotycznego, żeby się grzecznie wyrazić. My, według sił i możliwości, nie pozwalamy się upłatać siecią norm prawnych.

Najjaskrawiej ten rozdzwięk między naszym życiem, a prawem przywołującym go do porządku, odczuwa się w stosunkach pracodawców do pracowników.

Od czasu do czasu robi się coś u nas w Wilnie w sprawie normowania stosunków pracy.

Podobno kilkanaście lat temu Rada miejska, ulegając duchowi czasu, uchwaliła przepisy co do warunków pracy: długości dnia roboczego w zakładach handlowo-przemysłowych, przyczem uwzględniła potrzebę wypoczynku świątecznego.

Tak przynajmniej twierdzą ludzie wiarogodni; gdyż z obserwacji bezpośredniej istniejących stosunków niesposób dojść do przekonania, że istnieją tu jakieś przepisy, broniące przed wyzyskiem i krzywdą tych, co tej obrony potrzebują.

Następnie Duma państwowa uchwaliła w r. 1906 prawo o normalnym wypoczynku pracowników; lecz i tym razem ta „nowinka” społeczna nie zmieniła stosunków patriarchalnych w stolicy naszego kraju. Przepisy, nakazujące zamykanie sklepów o oznaczonej

porze, otwarcie są lekceważone. Gdyby zaś coś, w rodzaju chęci zachowania pozorów, zmusiło do zatarasowania wejścia od frontu, to pozostają drzwi od tyłu; klienci dostają się przez podwórze, co jest uważane za zupełnie normalne zjawisko. Ktoby tam chciał pamiętać, że i subjekt musi odpocząć; zresztą prawo zwyczajowe to uświęciło.

Jedynym czynnikiem, w rzeczy samej normującym stosunki pracy, jest wola pracodawcy. A że człek woli, co mu miłe, widzimy, iż w większości sklepów dzień roboczy zaczyna się o 9 rano, kończy zaś o 11, a nawet 11 i pół w nocy. Im mniejszy sklep, im dalej położony od śródmieścia tem gorsze panują w tym względzie stosunki. Przerwa obiadowa przeważnie nie jest przestrzegana, zwłaszcza „w sezonie”. Dary Boże spożywa się „w wolnej chwili”, często tuż za ladą. Położenie chłopców, zatrudnionych w sklepach i zakładach przemysłowych, jest jeszcze gorsze. O przestrzeganiu prawa z r. 1906, żądającego zwolnienia nieletnich pracowników (do lat 17) na trzy godziny, dla uczęszczania do szkoły, nie może, oczywiście, być mowy.

Nie jest wykluczonem, iż na jednym ze swych posiedzeń Rada miejska da posłuch głosowi, płynącemu z „nizin społecznych”; że apel do sumienia obywatelskiego, względy na higienę społeczną, poczucie sprawiedliwości (nie wiem zresztą czy podobne nieważniki będą wchodziły w grę) przyczynią się do uchwalenia całego szeregu przepisów na korzyść pracowników. Lecz same przepisy bez udziału woli dobrej i czynnej ze strony społeczeństwa—nie wiele zdziałają. Dlatego też, witając szczerze wszelką reformę zarządu miasta, zdążającą do uregulowania stosunków pracy, jestem jednocześnie najmocniej przekonany, iż skuteczniejsze sposoby na te niedomagania społeczne są w ręku samego społeczeństwa; gdyż bez poparcia ludności, bez obywatelskiej kontroli nad wykonywaniem przepisów, bez podniesienia poziomu etycznego szanownej publiczności, co wypłynęłoby na przestrzeganie przez nią samą przepisów, trudno wyobrazić sobie znaczną a trwałą zmianę obecnych ciężkich warunków pracownika.

W. Kolendo.

Alfred Wierusz-Kowalski.

W Monachium zmarł w tych dniach Alfred Wierusz-Kowalski, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli społecznego malarstwa polskiego.

Alfred Wierusz-Kowalski urodził się w r. 1849 w Suwałkach, gdzie ojciec jego był rejentem. Po ukończeniu gimnazjum w Kaliszu, studja malarskie prowadził w Warszawie, Dreźnie, Pradze Czeskiej i w Monachium.

W r. 1874 opuszcza akademię z listem pochwalnym za studia głów. Od tego czasu zaczyna zdobywać coraz większe uznanie. Talent Kowalskiego—pod wpływem takich mistrzów, jak Brandt, Chełmoński, Ajdukiewicz, Kossak i inni—rozwija się niezwykle. W monachijskiej pracowni Kowalskiego powstają coraz to nowe dzieła, a twórca ich zdobywa sobie pierwszorzędne stanowisko w sztuce polskiej i liczne odznaczenia; królewska akademja monachijaska zaprasza go na swego członka, przyznając mu tytuł profesora; książę-regent obdarza go orderem bawarskim; na wystawach w Berlinie i we Lwowie zdobywa złote medale. Dzieła Kowalskiego zyskują uznanie i cenę w całej artystycznej Europie i Ameryce; prawie wszystkie galerie angielskie i francuskie posiadają jego prace.

Ze śmiercią Alfreda Wierusz-Kowalskiego sztuka polska poniosła wielką, niepowetowaną stratę. Z placówki artystycznej ubył jednostka światowej sławy, artysta wielkiego talentu.

Prasa rosyjska.

Giełda i wojna.

Niepozbawiony pewnych wpływów organ paździenikowców „Gołos Moskwy” zamieszcza w ostatnim numerze artykuł następujący:

„Chociaż oficjalne notowania na giełdzie nie są obecnie dokonywane i „gra” na zniżkę i zwyżkę może być prowadzona tylko po cichu i za kulisami, „giełda jednak pozostaje najczulszym barometrem niepogody wojennej”.

Zazwyczaj ze sfer giełdowych płyną „radosne” wieści o ofenzywie i powodzeniach rosyjskich, tak samo pogłoski giełdowe o różnych „niepowodzeniach” są źródłem ponurych plotek, związanych z wojną.

Walczyć z tem niepożądanem i wprost szkodliwym zjawiskiem, oczywiście, jest rzeczą konieczną. Jednakże zarządzenia policyjne lub pociąganie winnych za szerzenie tak zwanych „kłamliwych pogłosek” do odpowiedzialności sądowej pozostaną bezsilne.

Przedewszystkiem dlatego, że pogłoski te, jak kula śnieżna, tocząca się z wysokiej góry, narastają w masach ludzkich same przez się z niewiedomego

pra-źródła i żaden detektyw na świecie nie może go wykryć.

Przedewszystkiem zaś walka taka byłaby zgoła bezcelową; bo „głos ludzki jest jak fala morska“: zmienny i żywiołowy.

W interesie wszakże podtrzymania w szerokich masach dobrego nastroju i wiary w Rosję i samych siebie istnieje jeden tylko sposób: szeroko rozumiana jawność w sensie komunikowania całej prawdy, jakkolwiek byłaby ona ciężką, rozumie się, w granicach nie przynoszących szkody tajemnicy wojennej, która, oczywiście, powinna stać ponad wszelkie względy poza temi.

Jeżeliby jednakże w związku z temi czy innemi względami strategicznymi, taktycznymi itp., które w istocie jedynie tylko stanowią tajemnicę—szeroka publiczność była informowana niezwłocznie o faktach dokonanych, niewątpliwie wiadomym nieprzyjacielowi, to publiczność byłaby przekonana głęboko, że wie o wszystkim a „pogłoski giełdowe“ straciłyby swą ostrość i swój wpływ szkodliwy“.

Wiadomości ogólne.

Sprawa uzdrowisk.

Przy ministerjum spraw wewnętrznych utworzono komisję międzywydziałową, dla rozważania kwestji, pozostających w związku z doprowadzeniem do odpowiedniego stanu uzdrowisk. (A.P.)

Fundusz na meljoracje rolne.

Obecnie do głównego Zarządu rolnictwa i urzędzeń rolnych wpłynął fundusz umożliwiający podjęcie nanowo wydawania pożyczek na ulepszenia rolne. Wobec jednak szczupłości tych środków postanowiono udzielać pożyczek tylko w tych wypadkach, gdy takie pożyczki meljoracyjne, były uznane za konieczne do dn. 4 (17) sierpnia 1914 roku. W wypadkach naglącej potrzeby będą jednakowoż rozpatrywane i nowe podania o pożyczki na ulepszenia rolne. (A.P.)

Szkoły zawodowe.

Narada specjalna w sprawie opracowania zasad nauczania w niższych i średnich szkołach zawodowych Rosji opowiedziała się za koniecznością otwierania, niezależnie od jedno i dwurocznych kursów dla przyszłych pracowników w przemyśle wielkim, kursów ruchomych, urządzanych przy przedsiębior-

stwach w znaczniejszych centrach Rosji. Przy sposobności były wypowiedziane życzenia, przedsięwzięcia pewnych środków, w celu podniesienia poziomu oświaty klasy robotniczej. Mając na celu zaznajomienie robotników z maszynami oraz procesem wytwórczości, narada uznała konieczność urządzenia specjalnych muzeów. (A.P.)

O fabrykantów łódzkich.

Zasiadająca w Odesie, Rada zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu Rosji południowej opracowała plan zwabienia fabrykantów łódzkich do okręgu odeskiego, Rada ta uchwaliła zarządzić odpowiednie środki w tym celu, a między innymi dążyć do uzyskania różnych ulg dla fabrykantów, gotowych przenieść się do Odesy na stałe.

Zjazd kuratorów okr. nauk.

Pod przewodnictwem ministra oświaty rozpoczęły się w Piotrogradzie narady kuratorów okręgów naukowych.

Unormowanie produkcji cukru.

Z powodu przewyżki o 107 milionów pudów rzeczywistej produkcji cukru nad zwykłą normę, minister skarbu wydał nowe przepisy tymczasowe o podziale zapasów cukru.

Wyjaśnienie ukazu o powołaniu pospolitego ruszenia.

Ministerjum spraw wewnętrznych ogłosiło wyjaśnienie, w sprawie ukazu z dnia 18 lipca (1 sierpnia, 1914 r.) o powołaniu do pospolitego ruszenia zapasowych oficerów i lekarzy, a mianowicie, że tych tylko wiek uwalnia od powołania do pospolitego ruszenia, którzy do dnia 18 lipca (1 sierpnia) przekroczyli wiek poborowy.

Mały feljeton.

Rozwiązana zagadka.

Bawiąc w naszym mieście na gościnnych występach, redaktor „Słowa Polskiego“, p. Zygmunt Wasilewski, ogłosił na szpaltach „Kurjera Litewskiego“, ku zbudowaniu młodzieży, „dziesięciuro wskazań“.

Czytam — i oczom nie wierzę.

P. Wasilewski zaczyna od przypomnienia słów Kasprowicza:

„Trzeba nam wiary, że my zawiśli od własnej woli i ręki“.

Co u licha! — myślę sobie. — Najwidoczniej p. redaktor odorientował się.

Przerwałem lekturę...

Idę do pewnego endeka 56-ej próby i pytam, czy przypadkiem między pp. Wasilewskim i Dmowskim nie nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych?

— Broń, Boże! Nie podobnego. Są ze sobą, jak dwa gołąbki.

Nie nie rozumiejąc, chodzę, badam, indaguję... Aż niespodzianie trafiam na pewnego znanego krzewiciela zasad purytańskich, pędzącego prospektem Św. Jerskim trop w trop za jakąś fertyczną osobką.

Tak się zdziwiłem, że ażem przystanął. Mój purytanizm zatrzymał się również, trochę zażenowany.

— Panie Kochany — pytam — jakże to pan jedno z drugim godzi?...

— Niby co?

— No te odczyty purytańskie i...

Wskazałem oddalającą się na zgrabnych nóżkach sylwetkę.

Widząc, że się nie wykręci, moralista wziął na szczerłość. Uśmiechnął się porozumiewawczo, a szelmowsko i rzekł.

— Widzisz pan, ludzie są barany. Wszystko im można wmówić. Jeśli jesteś pijakiem albo don żuanem, grzmij tylko, byle dużo, przeciw pijaństwu albo rozpuście... To jedyny sposób, by nikt nie wglądał w pańskie czyny.

— Ach, tak?... — zawołałem.

Wróciłem do domu i z przyjemnością doczytałem do końca wskazania p. Wasilewskiego, żałując, że było ich tylko 6 zamiast dziesięciu.

Bardzo ładnie napisane; dużo tu świetnych myśli.

Zrozumiałem teraz nie tylko p. Wasilewskiego. Zrozumiałem też i „Wieczernią Gazetę“, która nazywa „Przeгляд“ organem „nacjonal-liberałów“, choć—czemże jest sama?

Chyba nam na złość, dla odróżnienia, przewzię się organem „liberal-nacjonalów“.

Z nazwą tą będzie jej do twarzy już z tego względu, że jeszcze nie bardzo wie, do której właściwie zapisać się narodowości krajowej.

Z nastrojów Warszawy.

Jeden z przyjaciół naszego pisma pisał do krewnych swoich w Warszawie, zapraszając ich do siebie na lato, na wieś. W odpowiedzi, otrzymał list, którego wyjątki przytaczamy tu, jako charakterystyczne dla panującego tam nastroju:

„Zaproszenie sprawiło nam wielką przyjemność. Każdy dowód przyjaźni kojąco wpływa na roztrzęsione nasze nerwy. Możliwość wytchnienia w zacisznym ustroniu litewskim — rajem nam

Baterja martwych...

(Opowiadanie jeńca austriackiego).

...Zaciekły pojedynek artylerji przysłania cieniem zachodzące słońce, a cichnie dopiero w ciemnościach.

Teraz miast białych obłoków wybiegają z ciemnych czeluści natrętne reflektory, a śladem ich srebrnej poświaty pędzi na nas straszliwa infanterja upiorów. — Starcie. Długie minuty obłąkanej ciszy. Stękają bagnety, wgrzyzające się w ludzką pierś, głucho dźwięczą szable, gdy natrafiły na kość...

Tysiące rżących oddechów. Czasem cichy, stłumiony jęk konającej piersi, czasem syk wylupanych oczu, charkot gardła duszonego drapieżną dłońią lub wrzask przedśmiertnej trwogi... Atak odparty. Mimo to bataljonowi nieprzyjacielskiej piechoty udaje się wdrzeć na nieosłonięte pozycje skrzydłowe. Wtedy pracujący przy osłonach oddział saperów wali tak jak stał łopatomi. — Wyostrzone rydle i ciężkie kilofy miażdżą,

kraja i dzwonią, spotkawszy się z bagnetem.

Jak gdyby ktoś grób kopał na kamienistym ugorze cmentarza.

Atak znowu odparty. Łopaty wzięły 60 jeńców. Ich jest już tylko dwa razy tyle co nas...

O brzasku śmiertelny taniec wiruje na nowo.

Z mgieł porannych, które naokół zasnęły widnokrąg, wypełzają jedna za drugą chmary granatów i wyciem napełniają powietrze. Ogień mgieł jest celny i gwałtowny.

Walą się ranni i trupy. Zapach krwi unosi się nad wężowiskiem ciał, wciska się w nozdrza i dławi.

Całym wysiłkiem nerwów, woli i rąk opieramy się nawale. W nasze cztery baterje wkładamy wszystką miłość życia, żądę przetrwania i tę chęć obrony, która zębami nawet walczyć potrafi, a głośno płacze z wściekłości.

Dzień już jest jasny i widny, — gdy całe mrowie nowych baterji nieprzyjacielskich obsadza wzgórze.

Jedna, druga, czwarta, dziesiąta... O przybyciu trzech nowych dywizji piechoty raportują nasze posterunki.

— Choćbyśmy się baterją trupów stać mieli, nie ustąpimy! — woła na wieść o tem kapitan.

My o tem już dawno wiemy. Nasze działa są nieustrudzone, dziesiątkują piechotę, niszczą działa, choć jest ich tylko szesnaście przeciw sześćdziesięciu.

Rannych i zabitych coraz przybywa. Już nie wystarczy na usługę wszystkich dział i jest obawa oskrzydlenia. Trzecia i czwarta baterja cofa się. Nas zaś oskrzydla nie wróg, lecz atmosfera piekła.

Czarne zwiastuny śmierci z szatańskim skowytem zamykają nas w kolisku wściekłego huk. Na parę kroków przed nami, już za plecami i tuż obok nas pada ulewa granatów, kartaczy i szrapneli—wgrzyzając się w ziemię niby wściekły pług olbrzymów. Wiatr miota czarnemi grubemi chmurami i drze je na wielkie szmaciska. Kawaly darni i wyrwy ziemi wirują w powietrzu, kamienie i ułamki cegieł siekają po rękach i twarzach, kurz i glina zasypują oczy i wciskają się do usiłujących jeszcze komenderować ust...

Ziemia się pali pod stopami. — Walczymy na placówce dawno już straconej. Ale z nas już sobie nikt tego nie uświadamia. Żywi jeszcze—jesteśmy już

się wydaje. Niestety, czyż dziś można układać plany na lato? Postanawiać coś—byłoby conajmniej poezją... wobec tego, że żyjemy, jak zawieszoni na cienkim sznureczku, który lada chwila zerwać się może.

Żyjemy z dnia na dzień. Co jutro przyniesie, nikt nie wie. A cóż dopiero—parę miesięcy?... Toć przecież na czas nieograniczony opuszczać Warszawy nie możemy“...

...„W nocy z piątku na sobotę obudzili nas okropny huk. Zerwaliśmy się i, mimo chłodu, w białiznie wypadliśmy na balkon. Jasno było, bo pełnia. Nad domem naszym (ul. Wilcza) unosił się samolot.

Rano okazało się, że na Kruczej, a więc bardzo blisko od nas, między Hożą i Wspólną, spadła bomba. O sile wybuchu świadczy—sześć domów bez szyb; szyldy pozrywane, w niektórych sklepach podruzgotane całe urządzenie, z wystaw magazynów — miazga, a tu i owdzie w oknach nawet futryny w szczapach.

Rajcujące tłumy, deskami pozabijane okna, gdzieś tam szyby, zastąpione wepchniętymi poduszkami,—nadają ulicy wygląd niezwykły“.

KRONIKA.

Miejscowa.

— **Z „Lutni“.** Kolejne przedstawienie „Lutni“ odbędzie się w niedzielę, d. 1 (14) marca. W dniu tym „Lutnia“ będzie czynna dwa razy: na popołudniowe widowisko dla młodzieży przygotowuje oprócz melodyjnej, pełnej humoru opery Kurpińskiego „Bajmir i Wanda“, jeszcze dział koncertowy z udziałem znanego bajkopisarza p. Benedykta Hertza, który wypowie szereg bajek własnych oraz innych autorów. Na skrzypcach grać będzie p. Kulesza, chór ma śpiewać pieśni ludowe. Wieczorem—wystawiony dramat historyczny Syromki „Kasper Karliński“ pod reżyserją p. Kliszewskiego.

— **Powrót prezydenta.** (Wł.) Prezydent miasta, p. Michał Węstawski, powrócił z Moskwy przez Piotrograd.

— **Sprawa nowego szpitala** (Wł.) Związek miast zatwierdził kosztorys budowy w Wilnie nowego szpitala dla chorób zakaźnych. Kosztorys zamyka się cyfrą 109 tys. rb.

— **Komitet okręgowy.** (Wł.) Prezydent miasta dowiedział się w Piotrogradzie, że starania magistratu o utworzenie w Wilnie komitetu okręgowego dla przewozu ładunków spotkały się z uznaniem w ministerjum i sprawa ta będzie wkrótce przedmiotem specjalnej narady.

— **Pomoc w epiele nad zbiegami.** (Wł.) Bawiąc w Piotrogradzie, prezydent miasta odwiedził prezesa komitetu Tatjanowskiego, hofmajstra Neuhardta, który obiecał powiększyć udzielany Wilnu zasiłek na niesienie pomocy uciekinierom.

jednak poza życiem, poza poznaniem i świadomością.

Nie możemy oszaleć, bo nie mamy już nerwów, nie słyszymy już nic, bośmy ogłuchli.

Upodobniliśmy się do armat i granatów, pracujemy automatycznie.

Co chwila pada kilku żołnierzy lub oficerów i zaraz inni wstępują w ich miejsce. Jest wśród nas ogromny spokój.

Człowiek obudził się teraz w stali. Działa rzucają się w namiętych konwulsjach, ryczą głosem obłąkańców i głośno charczą ze wściekłego pośpiechu.

Każdy granat wkładany do lufy zdaje się obiecywać, że za dziesięciu starczy i dziesięciu zniszczy.

Doskonałą osłonę mają teraz nasze baterje; otacza je krwawy, coraz bardziej zwarty mur trupów.

Polegli już wszyscy oficerowie, w naszej baterji zostalem ja i kapitan. Komendę pierwszej baterji obejmuje ktoś, komu przedtem kartacz oberwał obie ręce. Donośnie i spokojnie wypowiada słowa komendy, za chwilę jednak podbiega parę kroków naprzód, pada, kryje głową piasek, a strumień krwi krzepnie

— **Ambulatorjum T-wa lekarsko-żywnościowego.** Od poniedziałku, d. 23 lutego w ambulatorjum T-wa lekarsko-żywnościowego (Zawalna 5) będą przyjmowani bezpłatnie chorzy nie tylko dzieci ale i dorośli-uciekiniery i rodziny zapasowych. Poza tem będą przyjmowane zapisy osób chorych, potrzebujących pomocy lekarskiej w domu.

Godziny przyjęć: w poniedziałki i piątki—od 1 do 5 po południu; we wtorki, środy, czwartki i soboty—od 9 do 1.

Będzie też udzielane mleko i bułki.

— **W sprawie zbiegów.** (O.) Na propozycję prezesa wileńskiego oddziału komitetu Tatjanowskiego, gubernatora Wierowkina, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie miejskiej komisji ewakuacyjnej z udziałem przewodniczącego komisji sanitarnej, prezesa kuratorjum nad biednymi, inspektora lekarskiego, policmajstra, członków suwalskiego kom. ob., czł. nieodzw. urzędu suwalskiego do spraw włościańskich, przedstawiciela towarzystwa pomocy lekarsko-żywnościowej i przedstawicieli komitetu litewskiego oraz żydowskiego.

Przedmiotem obrad była sprawa racjonalnego rozmieszczenia bezdomnych, celem uniknięcia przeludnienia gospód, oraz kwestja zapobieżenia rozwojowi chorób epidemicznych wśród zbiegów.

Narada uchwaliła:

1) Prosić Komitet suwalski o możliwie prędkie przeniesienie pozostających pod jego opieką zbiegów do obozu Aleksiejewskiego za Podbrodziem. 2) Unikać lokowania zbiegów w środkowych dzielnicach miasta. 3) Przypisywać dużo znaczenie otwartej przez związek miast herbariarni w punkcie żywnościowym przy ul. Szopenowskiej,—starać się o otwarcie jaknajwięcej podobnych zakładów. 4) Prosić Radę miejską o zaproszenie 2 lekarzy i 2 felczerów, z których 1 lekarz i 1 felczer ma być oddany do dyspozycji komisji ewakuacyjnej, drugi zaś lekarz i felczer—do dyspozycji komitetu żydowskiego. 5) Izolować chorych przez odstawianie ich bądź do miejskiego szpitala na Zwierzyńcu, bądź lokując w wynajętych domach izolacyjnych na krańcach miasta. 6) Wprowadzić dyżury na dworcu kolejowym. 7) Celem skoordynowania działalności wszystkich organizacji, pomagających zbiegom, wznowić prace komitetu przy komisji ewakuacyjnej, złożonego z przedstawicieli tychże organizacji.

— **W komitecie litewskim.** (G.) W piątek na posiedzeniu komitetu litewskiego T-wa niesienia pomocy ofiarom wojny—uchwalono opłacić wpis za przeszło 60 uczniów gimnazjum wilkowskiego, przeniesionych do szkół tutejszych. Wydano zapomogi oddziałom: horelskiemu 1000 rb. i mereckiemu 1000 rb. Z funduszu narodowego w Ameryce otrzymał komitet 4608 rb., od klubu litewskiego w Brokwinie—200 rb., od kolegium ewangel. reform.—100 rb.

Wobec tego, że bardzo wielu zbiegłych litwinów zamieszkało na Antokolu, postanowiono starać się o nabożeństwa litewskie w kościele św. Piotra i Pawła.

— **Ofiary w naturze**—przyjmuje w dalszym ciągu—Wileński Oddział Polskiego Towarzystwa niesienia pomocy ofiarom wojny, codziennie w składzie przy ul. Portowej № 6 (wejście od ulicy) od godz 11 do 3-j.

Rozdawanie odzieży potrzebującej inteligencji dokonują się we wtorki, piątki i soboty od 12 do 2-j.

— **Walka ze spekulacją.** (Wł.) W ostatnich dniach agenci policji handlowej zestawili kilka protokołów w wypadkach lekceważenia taksy

mu w ustach... Druga bateria dostaje także rozkaz do odwrotu.

— Już tylko cztery działa wyciągają stalowe szyje poprzez zwałiska ciał. Bateria martwych...

Na jednej lawecie eksploduje granat; mimo to udało nam się uszkodzić poważnie wynurzającą się z lasu nieprzyjacielską kolumnę amunicyjną.

Obserwuję przez szkła:

Po trzecim strzale jeden wóz wylatuje w powietrze, drugi staje w płomieniach...

Tymczasem biały obłok porwa z sobą mojego kapitana, rzuca do góry i roztrzaskuje mu głowę lawetą działa. Nieco za mną eksploduje nasz ostatni wóz amunicyjny.

Szyderstwem zdaje mi się trąbka, która i nas do odwrotu woła.

Nasze okaleczone trzy działa nie dadzą się ruszyć z miejsca.

Z ludzi zostałem ja i trzech ciężko rannych żołnierzy...

(„Kur. Por.“)

przez rzeźników w jatkach przy ul. Wielkiej (wprost teatru). Rzeźnicy ci pobierają 1 do 2 kop. na funcie ponad taksę; jeśli zaś ktoś zwraca im na to uwagę, odpowiadają wymysłami.

— **Wyjazd.** (Wł.) Kurator wil. okręgu naukowego wyjechał do Piotrogradu. Zastępuje go p. M. F. Bazarewicz.

— **Generał Pau.** (S.) W sobotę przejechał z Piotrogradu przez Wilno francuski gen. Pau.

— **Wybory przedstawicieli stanów.** (Z.) Onegdaj w wil. izbie sądowej odbyło się losowanie wójtów gminnych pow. wileńskiego na stanowisko przedstawicieli stanu włościańskiego w sesji sądowej 3 (16), 4 (17) i 5 (18) marca. Wylosowany został wójt muśnicki i jako zastępcy: rzeszański i szyrwincki.

— **Przerwa w zabawach.** (S.) W czwartym tygodniu wielkiego postu, od dnia 21 do 28 b. m. (6—13 marca), wzbronione są wszelkie zabawy publiczne, teatry, koncerty, maskarady i wogóle widowiska.

— **Tragedja noworodka.** (S.) Zamieszkała przy zauł. Nikodemskim № 9 służąca M., wrzuciła nowonarodzone dziecko do dołu ustępowego lecz przytapano ją na gorącym uczynku. Wydobyte dziecko nie odniosło żadnego szwanku. Aresztowaną matkę wraz z noworodkiem umieszczono na razie w szpitalu św. Jakuba.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym błędnie podaliśmy, że w sprawie o tajne nauczanie obronę wnosili adw. Sienkiewicz, gdy w rzeczywistości bronili oskarżonych adw. Julian Bądzkiewicz.

Prowincjonalna.

□ **Bankructwo.** (Z.) Brzesko-litewskie tow. wzajemnego kredytu, orzeczeniem grodzieńskiego sądu okręgowego, uznane zostało za niewypłacalne.

□ **Łapownicy.** (Z.) Miński rząd gubernjalny pociągnął do odpowiedzialności sądowej komisarza policji Iwieckija, oskarżonego o szereg nadużyć w widokach zysku osobistego.

— Zjazd pow. bobrujski wytoczył sprawę pisarzowi gminy turskiej, Afanasjuszowi Krieczko za wymuszanie „podarunków pieniężnych“ przy pełnieniu czynności służbowych.

□ **Jęńcy i roboty rolne.** Z inicjatywy jednego z witebskich ziemstw powiatowych, nadechodzące gubernjalne zgromadzenie ziemskie ma poruszyć sprawę wszczęcia starania u władzy wojskowej o wyznaczenie gub. witebskiej na miejsce pobytu jeńców wojennych austriackich, pochodzenia słowiańskiego, w celu użycia tychże do robót polnych w gospodarstwach tamtejszych, wyrzekających oddawna na chroniczny brak robotnika.

Na Rusi.

§ **Komunikacja pomiędzy Lwowem a Kijowem.** W marcu r. b. wprowadzona zostanie bezpośrednia komunikacja osobowa pomiędzy Lwowem a Kijowem przez Wołoczysko, jako uzupełnienie wistniejącej komunikacji bezpośredniej przez Radziwiłłów-Brody.

§ **Jęńcy.** W czwartek przywieziono do Kijowa 1300 jeńców austriackich i niemieckich—szeregowców i 47 oficerów.

Z Królestwa.

× **Dwudziestopięć-lecie.** W „Kur. Por.“ znajdziemy krótki opis biesiady, urządzonej w restauracji hotelu Francuskiego dla uczczenia p. Kazimierza Ehrenberga. Okazuje się, że już 25 lat p. Ehrenberga wskazuje narodowi, co mu czynić wypada. W pierwszej połowie działalności p. Ehrenberg nawoływał do antysemityzmu na szpaltach krakowskiego „Głosu Narodu; potem—wyswiecony z Krakowa przez Daszyńskiego—został w Warszawie postępowym filosemitą; następnie przekształcił się na postępowego antysemitę, a wreszcie machnął ręką na żydów, dał im pokój i został austrofohem. Słowem, wciągu czterechwiecza okazał się—zdolnym do wszystkiego.

× **O grunty po Niemcach.** W Młocinach pod Warszawą odbyła się przedwstępna narada w sprawie gruntów pozostałych po kolonistach niemieckich, wysiedlonych w znacznej liczbie z Młocin i pobliskiej gminy Chrzastków.

Zebrań zwrócili uwagę na niewłaściwość pozostawienia tych gruntów odłogiem podczas

nadchodzącej wiosny wobec biedy ogólnej i braku pracy.

Postanowiono przeto zwołać w tej sprawie walne zebranie gminne, by na niem uchwalić, że grunty te, pozostające pod opieką wójta, winny być oddane przez licytację w dzierżawę. Opłatę za dzierżawę odda się potem właścicielom.

W razie braku dzierżawców na miejscu, grunty mają być oddane bezdomnym rolnikom na rok bieżący, którzy się tam osiedlą i będą uprawiali rolę.

× **Właściciele wobec żydów.** Gazety żydowskie donoszą, że w miejscowościach, które z rozkazu władzy żydzi musieli opuścić, ludność polska odnosiła się do nich z wielkim współczuciem. Bezdomni żydzi opowiadają, że właściciele dali im na drogę kartofle, mąkę i inne produkty. Ziemianie przewozili ich darmo.

Z Galicji.

* **Powrót zbiegów.** (A.P.) Uciekinierzy z okręgów Kałusza i Stanisławowa powracają ze Lwowa do domu.

* **Czytanki popularne.** (A.P.) Towarzystwo „muskalofilskie” im. Kaczkowskiego przy pomocy lektorów kursów pedagogicznych zorganizowało czytanki popularne z dziedziny literatury rosyjskiej.

Sprawy polityczne.

Japonja na lądzie azjatyckim.

Odbywają się narady najpotężniejszej sekty buddyjskiej w Japonji, w sprawie szerzenia buddyzmu wśród muzułmanów Indji, Azji środkowej oraz Turcji.

W O J N A.

Wojna turecka.

Ze sztabu armji Kaukaskiej.

PIETROGRAD. (A.P.) D. 19 lutego st. st. wojska rosyjskie z dawnym powodzeniem atakowały w dalszym ciągu Turków w kraju Czoroskim. W innych kierunkach starć nie było.

Przed ewakuacją Konstantynopola.

BUKARESZT. (A.P.) Z Konstantynopola donoszą, że Bank Otomański, Deutscher Bank i Bankverein wysłały swoje papiery i przedmioty wartościowe do Kokji. Wszyscy oficerowie tureccy wysłali swoje oszczędności do Niemiec i przygotowali dla rodzin swoich paszporty. Meble i majątek osobisty sułtana zostały wysłane do Kokji.

Zamach na Talaat-beja.

BUKARESZT. (A.P.) Pomimo zaprzeczeń w dziennikach, potwierdza się wiadomość, że były dwa nieudane zamachy na Talaat-beja. Pomiędzy wielu aresztowanymi jest krewny sułtana Džel-al-eddin.

Front zachodni.

Z komunikatów francuskich.

PARYŻ. (A.P.) Na północ od Arras, niedaleko od Notre Dame de Lorette, odebrali francuzi z powrotem wszystkie fosy czołowe, stracone d. 18 lutego (3 marca). Wzięto do niewoli 150 ludzi. Niemcy strzelali znowu do katedry remskiej.

W Szampanji, na północ od Soin, Menil i Beau-Séjour — nic nowego.

W Argonach, pod Veaucoit, odparli francuzi dwa kontrataki i mieli nowe powodzenie, zadając Niemcom dotkliwe straty i biorąc jeńców. Większa część jednej z wiosek jest w ręku francuzów.

Potwierdzenie.

LONDYN. (A.P.) Admiralicja urzędowo stwierdza, że z oględzin statku „Sordès”, który, po przybyciu do Anglii doniósł iż zatopił d. 15 (28) lutego niemiecką łódź podwodną, — wynika, iż parostatek ten w rzeczy samej mógł zatopić łódź podwodną, która wypuściła doń minę.

Na morzu.

Zatopienie łodzi podwodnej.

PARYŻ. (A.P.) Okręt wojenny zatopił w kanale Lamanche niemiecką łódź podwodną U-2.

Wojna Japońsko-niemiecka.

W Cindao.

TOKIO. (A.P.) Władze japońskie zakwestrowały w Cindao w banku niemiecko-chińskim półtora miliona jen. Istnieje podejrzenie, że bank ukrywa jeszcze 800.000 jen, stanowiących własność Niemiec. Zaarrestowano byłego cywilnego gubernatora Cindao, Güntera, za próbę utajenia majątków rządu niemieckiego.

W państwach neutralnych.

Stanowisko Bułgarji.

SOFJA. (A.P.) Z powodu ogłoszonej w „Now. Wremia” rozmowy z Genadjewem, komitet ktambułowski ogłosił deklarację, w której oświadcza, że naród bułgarski pragnie żyć w zgodzie ze wszystkimi państwami wogóle i z Rosją w szczególności, ale nie należy jednak zapominać, że naród bułgarski jest niepodległy i ma swoje własne interesy, które potrafi obronić.

Odgłosy wojny.

O Carogród.

Baszmakow d. 19 lutego st. st., podczas uroczystości „dnia słowiańskiego”, wygłosił długą mowę, w której, jak podaje „Nowoje Wremia”, oświadczył, że „morze krwi rosyjskiej nie napróżno ma być przelane; nie przez pomyłkę, ale za rzeczywistą prawdę, a prawda ta wymaga krzyża na św. Zofji. Ale czy będzie to krzyż prawosławny? Inaczej nie może i nie powinno być” — oświadczył mówca, przy gorących oklaskach całej sali w Narodnym Domu.

Wyjazd gen. Pau.

PIETROGRAD. (A.P.) Generał Pau, owacyjnie żegnany, opuścił Pietrograd.

Słowa gen. Pau.

Podczas pobytu generała Pau w Pietrogradzie, w rozmowie ze współpracownikiem „Pietr. Kurjera” generał oświadczył. „O ostatecznym zwycięstwie naszym nie powinno być żadnych wątpliwości! Idziemy do celu, a celem naszym jest zwycięstwo. My, wojskowi, czerpiemy siłę w zaufaniu i miłości do nas naszych spółobywateli, a nasi cywilni spółobywatele cierpliwie oczekują, że dojdziemy do celu. Powiedziałem: „cierpliwie”, — podkreślił gen. Pau, — ponieważ w tej bezprzykładnej wojnie cierpliwość odegra widocznie nie ostatnią rolę”.

Te same zapatrywania wyraził adiutant gen. Pau, major armji francuskiej, de Renty, który powiedział przedstawicielom prasy: „Dewizą Francji — zaufanie i cierpliwość”.

Posiłki.

„Nowoje Wremia”, powołując się na dzienniki szwedzkie, donosi, że armja austriacko-niemiecka, operująca w okręgu między Pilicą a Nidą, otrzymała posiłki w liczbie 150,000 ludzi ze składu armji niemieckiej, operującej również w okręgu za Wisłą.

Z ostatniej chwili.

Komunikat sztabu Wodza Naczelnego.

PIETROGRAD. (A.P.) Na lewym brzegu Niemna wyparci są Niemcy za stację Simno i z okręgu Lejpun.

W ugrupowaniu wojska na prawym brzegu Narwi znacznych zmian niema.

Na drogach do Łomży toczą się zacięte walki; w nocy na d. 20 lutego (4 marca) wyparli Rosjanie przeciwnika z wyżyny dominującej, na zachód od szosy Stawiska — Łomża, koło wsi Karwowa; wzięto przytem 7 karabinów maszynowych.

Na lewym brzegu Wisły, w okręgu Pilicy, d. 20 lutego (4 marca) zaatakowali Niemcy część pozycji rosyjskich koło wsi Domaniewice.

W Karpatach bezskuteczne ataki austriaków w kierunku Białogrodu trwają nadal. W Galicji Wschodniej wypierali Rosjanie austriaków z ich pozycji ufortyfikowanych nad Bystrzycą i — biorąc setki jeńców, atakują w dalszym ciągu.

Odpowiedzi od Redakcji.

Dyrekcji teatru. Komunikatów, otrzymywanych nieregularnie, umieszczać nie możemy.

Redaktor odpowiedzialny:

STANISŁAWA STUDNICKA.

Wydawca:

WITOLD ABRAMOWICZ.

KRAWIEC MĘSKI

W. NAGRODZKI

w Wilnie, ul. Wielka 25

przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materiałów. Ceny niskie, wykonanie eleganckie.

Kantor pedagogiczny „M. WOJEWÓDZKA”

właścicielka **E. Kremerowa**

W. Pohulanka 7. — Telef. 2-36

Doświadczone nauczycielki — konwersacja, muzyka. Studenci, cudzoziemki freblówki. Bony, polki, niemki i inne

Letnisko do wynajęcia (odzielny domek) z 3 dużych i ładnych pokoi z przedpokojem i kuchnią; miejscowość zdrowa i malownicza stac. Kienia Lib.-Rom. d. ż. Wiadomość u pomoc. naczelnika stac. p-na Wejszwillo.

Magazyn kolonialny natychmiast do sprzedania z powodu wyjazdu, w centrum miasta, z towarami i urządzeniem za 700 rb., istnieje wiele lat. Wiadomość w biurze ogłoszeń K. Taubera, Dominikańska 12—18 w podwórzu.

WILEŃSKIE biuro pośrednictwa lokali, mieszkalnych, handlowo-przemysłowych, letnisk. CENTRALNE wynajmu pokoi, fabrycznych i

Otwarte od godz. 9—2 p.p. i od 4—8 wieczor. Porozumiewać się można osobiście, listownie i telefonicznie 19—03. Zawalnia 24 (po drodze tramwaj).